

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 24 (2024)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.24.21

**Iwona Węgrzyn**

Uniwersytet Jagielloński

ORCID 0000-0001-6591-9446

## „Nasza Francja”. Julian Klaczko o wartościach, wolności wyboru i lojalności

Gdy w 1909 roku, dwa lata po śmierci Juliana Klaczki, Stanisław Tarnowski publikował poświęconą mu monografię, o bohaterze swego dzieła pisał:

Inteligencją ze wszystkich najświetniejszą, przez pół wieku złączony z całą współczesną sobie historią Polski i jej cywilizacją, w swoim czasie pierwszy między pisarzami, pierwszy jako talent pisarza, jako bystrość polityka, jako znawca i sędzia rzeczy literatury i sztuki, przez cały ciąg życia postawiony w stosunkach trudnych a nieraz bardzo bolesnych, znoszący je z godnością i szlachetnością niezrównaną, ojczyźnie służący ze wszystkich sił, miłujący ją, bolejący z nią razem i nad nią z całej duszy. Klaczko jest wielką chwałą narodu, ale i wielkim dla niego przykładem<sup>1</sup>.

Tarnowski podziwiał Klaczkę. Widział w nim swego intelektualnego mistrza, ale i politycznego patrona całego konserwatywnego stronnictwa stańczyków, które po 1869 roku, w dobie autonomii, objęło władzę w Galicji. Widział w nim wielkiego znawcę literatury, wybitnego eseistę i nieprzeciętnego pisarza politycznego, którego sukces mierzony był rozpoznawalnością nie tyle w lokalnym, polskim kręgu, ile prawdziwie europejską sławą – przed ostrym piórem Klaczki jako publicyisty „Revue des Deux Mondes” drzeć mieli najpotężniejsi politycy tamtych czasów: żelazny kanclerz Otto von Bismarck i twórca rosyjskiej imperialnej dyplomacji Aleksandr Górczakow. W kręgu krakowskich konserwatystów szanowano Klaczkę także dlatego, że po klęsce powstania styczniowego znacząco przyczynił się do wypracowania nowego modelu współpracy z austriackimi władzami<sup>2</sup>. Przyjmując stanowisko hofrata (radcy stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych) w rządzie Friedricha von Beusta, wskazywał drogę, którą

<sup>1</sup> S. Tarnowski, *Przedmowa*, [w:] tegoż, *Julian Klaczko*, t. 1, Kraków 1909, s. 4.

<sup>2</sup> Zob. M. Król, *Konserwatyści a niepodległość*, Warszawa 1985.

podążyło wielu galicyjskich polityków najpierw współpracujących, a następnie współtworzących administracyjny aparat CK Monarchii.

Podkreślając wielkie zasługi Klaczki, Tarnowski zmagał się jednak ze świadomością, że jego biografia i dzieła pozostawały wciąż niepokojąco obce polskim czytelnikom:

Rzecz szczególna, a niemiła zaiste – pisał – nawet kiedy dawał satysfakcję polskiemu uczuciu i ludzkiemu sumieniu, kiedy pierwszy, a do dziś dnia najpotężniej, przenikał na wskroś Bismarcka i w obliczu całego świata ukazywał go w prawdziwym świetle, nawet wtedy pozostał Klaczko nieznanym dla swoich rodaków. Podziwiała go Francja, Dania okazywała wdzięczność, Bismarck pienił się i zgrzytał ze złości, ale w Polsce na każde sto tysięcy czytających, oświeconych, dobrze jeżeli dziesięciu czytało *Etudes de Diplomatie* i *Dwóch kanclerzy*<sup>3</sup>.

W latach późniejszych, za sprawą Romana Brandstaettera, autora szkicu *Tragedia Juliana Klaczki*<sup>4</sup>, temat obcości pisarza został jednoznacznie powiązany z jego żydowskim pochodzeniem. Przekonanie, że mimo konwersji i wielokrotnie manifestowanego przywiązania do katolickiej ortodoksji, wciąż pozostawał on jedynie tragicznym Żydem, który zmagał się ze swym odstępstwem od tradycji ojców, na lata zdominowało opowieści o tym niezwykłym twórcy i jego tożsamościowych wyborach<sup>5</sup>.

Tymczasem pewna anegdota z epoki galicyjskiej aktywności politycznej Klaczki rzuca nieco inne światło na ów problem. Przytoczył ją Tarnowski w kontekście wystąpienia pisarza na sesji Sejmu Galicyjskiego we Lwowie 30 sierpnia 1870 roku. Jeden z posłów pod wrażeniem wygłoszonej przez Klaczkę mowy miał zwrócić się do niego: „Nie wiedziałem, że Pan Dobrodziej tak dobrze umie po polsku”<sup>6</sup>. Słowa te przytaczane bywają na prawach dykteryjki, potwierdzającej środowiskową jedynie rozpoznawalność pisarza – znany i ceniony wśród paryskiej emigracji i arystokratycznych elit galicyjskich, był Klaczko pisarzem i politykiem niemal zupełnie nieznanym w szerszych kręgach polskich czytelników i wśród uczestników krajowego życia publicznego. Tarnowski w komentarzu zauważał, że źródłem nieporozumienia mogła być pełniona przez Klaczkę funkcja w austriackim rządzie, a ów niefortunny komplement jedynie potwierdzał, że powszechnie widziano w pisarzu wiedeńskiego (mówiącego po niemiecku) urzędnika. Uwaga pod wieloma względami trafna, ale zważywszy, że wygłoszona owego dnia mowa dotyczyła Francji i fakt, że dzieła Klaczki nie były znane polskim czytelnikom, bo znacząca ich część ukazywała się po francusku, można zaryzykować twierdzenie, że postrzegano go nie tyle jako Austriaka, ile Europejczyka lub wręcz Francuza.

<sup>3</sup> S. Tarnowski, *Przedmowa*, [w:] J. Klaczko, *Szkice i rozprawy literackie*, Warszawa 1904, s. II.

<sup>4</sup> R. Brandstaetter, *Tragedia Juliana Klaczki*, „Miesięcznik Żydowski” 1932, t. 2, s. 383–412.

<sup>5</sup> Polemikę na ten temat prowadzili: M. Bieńczyk, *Wileński debiut Juliana Klaczki*, „Zeszyty Literackie” 1989, nr 28 i 29 oraz Z. Baran, *Z listów do redakcji*, „Zeszyty Literackie” 1990, nr 31. Tekst Bieńczyka ukazał się następnie w tomie *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, Warszawa 2002. Zob. także J. Błoński, *Autoportret żydowski*, [w:] tegoż, *Kilka myśli co nie nowe*, Kraków 1985, s. 115–116.

<sup>6</sup> S. Tarnowski, *Julian Klaczko*, dz. cyt., t. 2, Kraków 1909, s. 150.

W drugiej połowie XIX wieku informacje na temat żydowskiego pochodzenia Juliana Klaczki dostępne były ograniczonemu kręgowi odbiorców – żywiła się nimi głównie środowiskowa plotka. Zasadniczo albo o pisarzu nie wiedziano nic, albo znano go jako publikującego we Francji ustosunkowanego komentatora politycznego. Zastanawiając się nad przyczynami nieznajomości dzieł Klaczki i wyczuwalnego dystansu wobec jego osoby, warto podjąć ów francuski wątek i przypomnieć kilka wypowiedzi pisarza na temat Francji – jej roli w Europie, roli w historii Polski, a przede wszystkim w jego własnym doświadczeniu biograficznym.

Rzecz wydaje się tym bardziej interesująca, że dotyczy wyjątkowego momentu w dziejach. Wspomnianą mowę Klaczko wygłosił w czasie obrad Sejmu Krajowego, w przededniu bitwy pod Sedanem, w krytycznym momencie wojny francusko-pruskiej. Nikt jeszcze nie mógł wiedzieć, jak potoczą się losy wojny i jak bardzo zagrożone jest II Cesarstwo, ale powszechnie zdawano już sobie sprawę, że rzeczywistą stawką francusko-pruskiego konfliktu jest nowy porządek w Europie. W 1870 roku rozpadał się mit o potędze Francji – mit o Francji jako potędze przewodzącej narodom Europy. Możliwe zwycięstwo Prus zwiastowało koniec znanego świata.

Rozpoczynając swą mowę od słów: „Jesteśmy świadkami (...) jednego z największych i najsroższych, a w skutkach swoich najpłodniejszych bojów, jakie wiek ten, a może i dawne wieki widziały”<sup>7</sup>, Klaczko odbierał swym słuchaczom złudne poczucie bezpieczeństwa, jakie dawało im przekonanie, że to nie jest ich wojna. Jego głos był stanowczym, przepełnionym emocjami apelem do obradujących posłów galicyjskich, by jako Polacy zwrócili się do cesarza Franciszka Józefa o pomoc dla Francji. Przemówienie, określone przez Tarnowskiego jako „głos grzmiący, złowrogi, błagalny – bezskuteczny, ale nie marny jednak, bo nie jest nigdy marnym głosem sumienia i honoru, a potrzebny był tym bardziej, jeden dał się słyszeć na świecie”<sup>8</sup>, nie osiągnęło zamierzonego celu. Posłowie nie zdecydowali się poprzeć „sprawy francuskiej”. Efekty mowy miały charakter wyłącznie symboliczny, były to: zbiórka funduszy na rzecz rannych Francuzów (poselstwu francuskiemu przekazano 835 florenów), a dla samego mówcy oznaczały konieczność podjęcia decyzji o odejściu z austriackiej służby dyplomatycznej.

Mowa Klaczki po dziś dzień pozostaje wspaniałym przykładem dziewiętnastowiecznego oratorstwa: bieżące wydarzenia ujmowała w szerokiej moralnej i historyzoficznej perspektywie; eskalując emocje, posłów prowincjonalnego parlamentu czyniła współodpowiedzialnymi za los Europy; przepełniona była wiarą w sprawczą moc słowa. Polityczne cele, doraźność wojennego kontekstu zostały przez mówcę odsunięte na plan dalszy, otwierając pole moralnej refleksji nad polityką jako przestrzenią wartości, wśród których lojalność wobec niegdyś sojusznika pozostawała jedną z najważniejszych. Przede wszystkim jednak wystąpienie Klaczki w nowym kontekście historycznym aktualizowało romantyczną, wykształconą w kręgach polistopadowego wychodźstwa tradycję postrzegania Francji jako politycznego i moralnego gwaranta europejskiego *status quo*.

---

<sup>7</sup> Za: tamże, s. 140.

<sup>8</sup> Tamże, s. 138.

Mówca przekonywał swych słuchaczy, że rzeczywistą stawką toczonej przez Francuzów wojny nie jest uzyskanie przewagi w sąsiedzkim konflikcie, ale zachowanie europejskiego ładu, zagrożonego przez konfrontacyjną politykę kanclerza Bismarcka, dążącego do zjednoczenia Niemiec. Klaczkowski widział w wojnie francusko-pruskiej zderzenie dwóch przeciwstawnych „historycznych idei”:

Po jednej stronie stoi naród, z którym wiążą nas tradycje, naród, który przede wszystkim jest ludzkim, który jest przede wszystkim uniwersalnym. Wszystkie dążności tego narodu, wszystkie jego czyny i dzieła mają i miały zawsze charakter i cechę, i cel powszechności. Od wojen krzyżowych począwszy aż do wielkich przemian z przeszłego wieku, wszędzie Francja przewodzi swoją myślą ludom, i jak ten kronikarz, który zebrał różne roczniki dotyczące się wojen krzyżowych, nazwał je *Gesta Dei per Francos*, czyny Boże przez Franków zdziałane, tak śmiało powiedzieć można, że wszystko, co dobrego lub też złego od wieków na świecie się działo, było zdziałane przez Franków. Oni dali popęd do wszystkiego, co świat nowszymi pchnęło tory, oni byli początkiem w dobrym, jak i złym, i losy też ich dotyczą uniwersalnie całej ludzkości (...)

Naprzeciwko niej [Francji – IW] stoi państwo, którego charakteryzować nie potrzebuję, bo każdy z nas, i każdy Słowianin, czuje i wie, co znaczy Krzyżak, bo miecz jego na naszych kartach krwawo dzieje wypisał; dzieje tych, którzy jak do nas przyszli, nazywali się Niedźwiedziami, nazywali się Lwami, przybierali sobie zawsze drapieżne imiona, jakby z poczucia i przyznania, i zawczasu wcielili w historię to przestraszające prawo, które Darwin usiłuje wykazać w historii natury, prawo, co słabych i małych oddaje na żer silnym i wielkim. Biada słabym! Biada małym! – to hasło tych rycerzy pogańskiego zakonu<sup>9</sup>.

Dzisiejszym czytelnikom umknąć może ryzyko, z jakim wiązało się to wystąpienie. Klaczkowski, na forum koncesjonowanego przez Habsburgów parlamentu, dopominał się o lojalność wobec kraju, który wielokrotnie w przeszłości z Austrią walczył; kraju, z którym Polaków łączyło, jak sam podkreślał, najszlachetniejsze braterstwo – „braterstwo broni”. Pisarz nie mógł wspomnieć ani o wspólnie przeżytym pod sztandarami Napoleona szlaku bojowym, ani o schronieniu udzielonym przez Francję polistopadowym wychodźcom, mógł jedynie, odwołując się do tradycji rycerskiego honoru, przypominać o polskich zobowiązaniach wobec znajdującej się w potrzebie Francji:

Temu to państwu – mówił – winniśmy odzyskanie jednego z najdroższych dla każdego narodu klejnotu, odzyskanie naszej chwały rycerskiej, wojennej. Kiedyś w XVIII wieku zostali podzieleni, kiedyś nie bronili naszego kraju, i śmiesznie małe siły, takie jakie dziś ledwo jedno małe miasto francuskie zajmuje, wystarczyły do zapanowania nad wielką Rzeczpospolitą, upadliśmy w szacunku świata! Ten szacunek utracony, Francja nam go na nowo wróciła, ona nam dała sposobność naprawienia sławy polskiego oręża pod Dąbrowskim, pod Poniatowskim<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 140–141.

<sup>10</sup> Tamże, s. 143.

Stawiając na szali swą pozycję w rządzie i nawołując, by Polacy spłacili swój dług, Klaczko wywiązywał się także ze swych prywatnych zobowiązań. On sam również był dłużnikiem Francji i Francuzów.

Historię związków Juliana Klaczki z Francją i francuską kulturą należy opowiedzieć, rozpoczynając od wileńskiego dzieciństwa pisarza. Urodzony w żydowskiej rodzinie maskilów, Klaczko od najmłodszych lat postrzegany był jako cudowne dziecko – zadziwiał znajomością języków, erudycją i poetyckim talentem<sup>11</sup>. Tradycyjne związki zwolenników Haskali (żydowskiego oświecenia) z kulturą niemiecką zdawały się przesądzać, że po ukończeniu studiów w Królewcu, a później po okresie współpracy z Georgiem Gottfriedem Gervinusem, wybitnym historykiem, literaturoznawcą i redaktorem liberalnej gazety „Deutsche Zeitung”, swą przyszłość zwiąże z Prusami. Tymczasem „osobliwe i powikłane losy”<sup>12</sup> konsekwentnie wiodły go w stronę polskości. Prawdopodobnie za sprawą matki jeszcze w dzieciństwie zetknął się z literaturą polskiego romantyzmu i to doświadczenie radykalnie przewartościowało jego życie. Fascynacja twórczością Mickiewicza poprowadziła go najpierw ku polszczyźnie, a następnie ku polskości, którą wybrał zarówno w sensie narodowym jako swą przybraną tożsamość, jak i aksjologicznym jako zespół wartości, którymi kierował się przez całe życie.

Wybuch Wiosny Ludów stał się momentem zwrotnym w biografii pisarza. Z entuzjazmem włączył się w działania polskich powstańców w Wielkopolsce, czym ostatecznie zamknął sobie możliwość pozostania w Niemczech. Zmuszony do opuszczenia Prus, w 1849 roku na miejsce swego pobytu wybrał Paryż. Ściągnęła go tam nie tyle kultura francuska czy perspektywy ewentualnej kariery, ile fakt, że od 1831 roku stolica Francji stała się stolicą polskiego wychodźstwa. Tu, po klęsce powstania listopadowego, schronienie znaleźli polscy przywódcy polityczni i przywódcy duchowi – romantyczni poeci, tu wychodziły polskie książki i gazety, tu wreszcie mieściły się emigracyjne instytucje i toczyło się codzienne życie emigranckiej wspólnoty.

Klaczko szybko odnalazł się w tym środowisku. Początkowo utrzymywał się trochę z guwernerki, a trochę z dziennikarskich korespondencji przesyłanych do prasy krajowej. Jego miejsce w kręgu emigrantów ostatecznie zostało zdefiniowane, gdy zbliżył się do Hôtel Lambert (konserwatywnego środowiska skupionego wokół księcia Adama Jerzego Czartoryskiego) i został współpracownikiem pisma „Wiadomości Polskie”: publicystą oraz wydawcą. W przeciwieństwie jednak do większości polskich emigrantów „zamykających się” w wychodźczej diasporze, Klaczko próbował swoich sił także jako współpracownik pism francuskich – pisywał recenzje i przeglądy wydawnictw szeroko łączących się ze sprawą polską. W pierwszych latach jego pobytu w Paryżu powstał cykl „przeглядów krytycznych” *Livres allemands et slaves*, ukazujący się na łamach „Revue Contemporaine” i „Revue de Paris” w latach 1854–1855, oraz recenzje: *Athènes aux quinzième, sixième et dix-septième siècles par M. le comte de Laborde* („Revue de Paris” 1855), *Celtes et Germains* („La Revu Contemporaine”

<sup>11</sup> Ferdynand Hoesick podkreślał, że „upodobanie Klaczki w literaturze francuskiej zaczęło się u niego już od wczesnego dzieciństwa”. F. Hoesick, *Julian Klaczko. Rys życia i prac (1825–1904)*, Kraków 1904, s. 62.

<sup>12</sup> Z. Baran, *Itaka Juliana Klaczki*, Kraków 1998, s. 21.

1855), *La seconde édition d'un roman inédit. Lettre à M. Edmond About, auteur de „Tolla”* („Revue de Paris” 1855)<sup>13</sup>.

Korzystając ze swej rosnącej renomy publicysty, Klaczko podjął się także roli interpretatora i popularyzatora dzieł literatury polskiej dla czytelników europejskich, czego efektem stały się rozprawy: *Étude sur Adam Mickiewicz. La Crimée poétique*<sup>14</sup> oraz *La poésie polonaise au dix-neuvième siècle et le poète anonyme*<sup>15</sup>. Pierwsza z wymienionych prac jest adresowaną do francuskich czytelników prezentacją arcydzieła polskiej liryki romantycznej: *Sonetów krymskich* Adama Mickiewicza. Klaczko, wykorzystując zainteresowanie czytelników problematyką toczącej się wojny krymskiej, sięgnął po tłumaczenie Mickiewiczowskiego cyklu pióra Rogera Raczyńskiego, by pokazać wartość tej poezji w szerokim kontekście historii podboju Krymu, literackich przetworzeń tematów orientalnych, ale też historii i tradycji europejskiego sonetu. Oryginalność ujęcia Mickiewicza Klaczko udowadniał, kontrastując poetykę sonetów z Puszkiniowską *Fontanną Bakczysaraju*. Z kolei rozprawa *Poeta bezimienny*, prezentująca francuskim odbiorcom twórczość Zygmunta Krasińskiego, przeszła do historii jako pierwsza syntetyczna prezentacja spuścizny zmarłego dwa lata wcześniej poety. Na jej kartach krytyk dowodził pośmiertnego tryumfu autora *Irydiona*, uważając, że wydarzenia warszawskie roku 1861 zostały zainspirowane ideałami poezji romantycznej, a szczególnie przekonaniem o stałej obecności pierwiastka moralnego w dziejach narodu.

Późniejsze rozprawy Klaczki, publikowane na łamach „Revue des Deux Mondes”, zdominowała tematyka polityczna: *L'agitation unitaire en Allemagne et le régime constitutionnel en Prusse*<sup>16</sup>; *Deux Négociations de la diplomatie européenne. Pologne et Danemark*<sup>17</sup>; *Le crise en Allemagne*<sup>18</sup>; *Le Congrès de Moscou et la propagande panslaviste*<sup>19</sup>; *Les préliminaires de Sadowa. Étude diplomatique*<sup>20</sup>; *Une annexion d'autrefois. L'union de la Pologne et de la Lithuanie*<sup>21</sup>; *Chronique de la quinzaine*<sup>22</sup>; *Deux chanceliers*<sup>23</sup>. Rozprawy te przyniosły Klaczce europejską sławę i renomę jednego z najwybitniejszych publicystów politycznych swej epoki – człowieka, który

<sup>13</sup> Artykuły w tłumaczeniu A. Potockiego, przedrukowane zostały w tomie: J. Klaczko, *Szkice...*, dz. cyt.

<sup>14</sup> „Revue Contemporaine” 1855, t. 19. Przekład na język polski: *Półwysep krymski w poezji*, przeł. A. Potocki, [w:] J. Klaczko, *Szkice...*, dz. cyt.

<sup>15</sup> „Revue des Deux Mondes” 1862, t. 37, nr 1. Przekład na język polski: *Poezja polska w dziewiętnastym wieku i poeta bezimienny*, przeł. J. Jabłonowski, [w:] J. Klaczko, *Szkice...*, dz. cyt.

<sup>16</sup> „Revue des Deux Mondes” 1862, t. 42 i 1863, t. 43.

<sup>17</sup> „Revue des Deux Mondes” 1864, t. 53, nr 2–3, 1865, t. 55, nr 1, t. 56, nr 3, t. 58, nr 2 i 4, wyd. osobne Paryż 1866.

<sup>18</sup> „Revue des Deux Mondes” 1866, t. 63, nr 1.

<sup>19</sup> „Revue des Deux Mondes” 1867, t. 71, nr 1.

<sup>20</sup> „Revue des Deux Mondes” 1868, t. 77, nr 2–3, wyd. osobne Paryż 1869.

<sup>21</sup> „Revue des Deux Mondes” 1869, t. 82, nr 1 i 3.

<sup>22</sup> „Revue des Deux Mondes” 1870, t. 85, nr 1.

<sup>23</sup> „Revue des Deux Mondes” 1875, t. 9, nr 4, t. 10, nr 1 i 4, t. 11, nr 2, t. 12, nr 2, 1876, t. 13, nr 2.

europiejskim czytelnikom nie pozwalał zapomnieć o „sprawie polskiej”, ale przede wszystkim przenikliwie analizował strategię polityczną Prus i Rosji<sup>24</sup>.

Ta pobieżna prezentacja tytułów francuskich rozpraw Klaczki pozwala uzmysłowić sobie, jak niezwykle szeroki był horyzont jego zainteresowań. Obejmując doraźną działalność recenzencką, erudycyjne studia literaturoznawcze oraz wnikliwe i, jak przyszłość pokaże, przenikliwe analizy polityczne na łamach jednego z najważniejszych czasopism ówczesnej Europy, dowodzi, jak daleką drogę przebył ich autor, wędrując od wileńskiego getta do najświetniejszych paryskich redakcji i salonów. W tamtej epoce spektakularną karierę Klaczki – cenionego współpracownika „Revue des Deux Mondes” – można było porównywać jedynie z sukcesem Adama Mickiewicza jako wykładowcy Collège de France.

Równocześnie jednak to, co dla jednych było powodem do sławy Klaczki (choćby znajomość języka francuskiego w tym stopniu, że pisarz powszechnie uważany był przez Francuzów za wybitnego stylistę), innych prowokowało do refleksji nad jego nieoczywistą tożsamością. Pytano: kim był? Żydem, Polakiem, Francuzem czy może bezideowym kosmopolitą, który potrafił odnaleźć się w każdej kulturze? W polskich badaniach historyczno-literackich pytanie to po dziś dzień pozostaje otwarte. Dlatego warto może zastanowić się, czy jest ono dobrze postawione. Zakłada bowiem, że Klaczkę i podobnych mu ludzi drugiej połowy XIX wieku cechowała świadomość epoki, która, upraszczając rzecz ujmując, utożsamia przynależność do wspólnoty narodowej z identyfikacją z państwem. Tymczasem wybory Klaczki układają się w zupełnie inny porządek. Odejście od religii ojców i konwersja na katolicyzm wiązały się dla niego z wyborem polskość jako nowej narodowości, równocześnie związanie się z Francją oznaczało wybór postawy, którą można określić jako obywatelską lojalność wobec państwa francuskiego. Przykład tej postawy przynosi historia głośnej polemiki pisarza z Heinrichem Heinem<sup>25</sup>.

Wśród polskich emigrantów Klaczko określany bywał jako „tombakowy Heine”<sup>26</sup>, bo dostrzeżono oczywistą analogię odnoszącą się do sytuacji Żyda – pisarza i intelektualisty, który zmuszony do opuszczenia ojczyzny, we Francji znalazł schronienie i sławę. Owo uszczypliwe dookreślenie „tombakowy” kierowało jednak uwagę na złudny pozór tego podobieństwa: w Heinem widziano prawdziwie wielkiego poetę, w Klaczce zaś, krytyku literackim i polemiciście, dostrzegano kogoś, kto oryginalnym twórcą być nie potrafi. Zupełnie inne światło na tę kwestię rzuca jedna z pierwszych opublikowanych

---

<sup>24</sup> Polskie tłumaczenia, opatrzone przedmową S. Tarnowskiego, zostały wydane w tomie J. Klaczko, *Studia dyplomatyczne. Sprawa polska – sprawa duńska (1863–1865)*, przeł. K. Scypio, przedmowa S. Tarnowski, Kraków 1903–1904. Wydanie kolejne, wzbogacone o polskie tłumaczenie *Przygotowań do Sadowy*, [w:] J. Klaczko, *Studia współczesnej dyplomacji*, przeł. K. Scypio, przedmowa S. Tarnowski, Kraków 1907.

<sup>25</sup> Zob. J. Kubiak, *Julian Klaczko o Henryku Heinem. Między tradycją a nowoczesnością*, [w:] *Fakty i interpretacje*, red. T. Lewandowski, Warszawa 1991 oraz tegoż, „*W głębi duszy mną pogardzacie*”. *Jeszcze raz o tragedii Juliana Klaczki*, [w:] *Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite. Studia z dziejów literatury i kultury*, red. B. Sienkiewicz, B. Judkowiak, Poznań 1991.

<sup>26</sup> W. Mickiewicz, *Pamiętnik*, oprac. M. Troszyński, Warszawa 2012, s. 226. Z listu J.I. Kraszewskiego do W. Mickiewicza.

po francusku rozpraw Klaczki *Heinrich Heine's vermischte Schriften*<sup>27</sup>, gdzie swój dystans wobec utworów autora *Lutecji* uzasadniał brakiem akceptacji dla stosunku Heinego do Francji – kraju, któremu winien był on wdzięczność i lojalność. Klaczko pisał:

Widząc Heinego napadającego tak gwałtownie na wszystkie partie i wylewającego żółć swoją zarówno na republikanów, jak i na rojalistów, na socjalistów, jak i na zachowawców, widząc, jak oczernia każdy wielki talent tego wielkiego narodu i obniża wartość jego powag literackich i politycznych, zadawaliśmy sobie niejednokrotnie pytanie, czy autor *Lutecji* naprawdę tak kocha Francję, jak o tym sam nas raczy zapewniać i jak to niedawno zapewniali i powtarzali inni. Zapytywaliśmy siebie, czy Heine przypadkiem nie kocha Francji w ten sposób, w jaki rozpustnicy kochają pewne kobiety, czy nie kocha jej jedynie za to, co tu najmniej godne uznania, za łatwość obyczajów, za rozwiążłość mowy, i czy ma prawdziwe poczucie wielkości tego narodu, poczucie jego ducha, do głębi humanitarne, pełnego szlachetności i geniuszu<sup>28</sup>.

Klaczko, wygnaniec i bezpaństwowiec, temat Francji zawsze traktował niezwykle poważnie. W rozchwianym, niepewnym świecie Francja stała się dla niego opoką, niewzruszonym fundamentem, na którym można było budować względnie stabilną wizję przyszłości Europy. Francję, najstarszą córę Kościoła, pisarz postrzegał jako obrończynię wartości chrześcijańskich, widział w niej mocarstwo wskazujące kierunki europejskiej polityki, ale też strzegące europejski uniwersalizm przed groźbą rodzących się narodowych separatyzmów, wreszcie centrum intelektualne, którego zadaniem było podtrzymywać kulturowe dziedzictwo europejskiej tradycji<sup>29</sup>. Francja pozostawała dla pisarza stałym punktem odniesienia we wszelkich jego diagnozach politycznych i refleksjach literaturoznawczych<sup>30</sup>.

Wybuch wojny francusko-pruskiej w 1870 roku i wydarzenia lat następnych przyniosły kres wszystkich tych złudzeń. Upadek II Cesarstwa stał się dla Klaczki traumatycznym doświadczeniem – na jego oczach rozpadała się potęga państwa, które postrzegał jako gwaranta europejskiej tożsamości. Wspomniana mowa, wygłoszona na forum Sejmu Krajowego w przededniu bitwy pod Sedanem, spisane po polsku *Notatki*

<sup>27</sup> „Revue de Paris” 1855. Polskie tłumaczenie artykułu pióra A. Potockiego ukazało się jako *Henryk Heine* na łamach „Ogniska” 1903, następnie w: J. Klaczko, *Szkice...*, dz. cyt.

<sup>28</sup> J. Klaczko, *Vermischte Schriften Henryka Heinego*, [w:] tegoż, *Rozprawy i szkice*, oprac. I. Węgrzyn, Kraków 2005, s. 239.

<sup>29</sup> W. Karpiński, *Julian Klaczko*, [w:] W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX wieku*, Kraków 1974, s. 91.

<sup>30</sup> W podobnym tonie Klaczko pisał o wartościach, jakich Francja jest symbolem, polemizując z Ludwikiem Mierosławskim: „Na Zachodzie, i tylko tutaj, jest sztuka, jest nauka i oświata, oświata, której słaby tylko brzask i odbłask, gdy się przedrze przez gęste chmury naszego niedouctwa i niedołęstwa, już staje za słońce (...). We Francji jest przejęcie się obowiązkami, uszanowanie dla trudu, wzdarcie dla próżniactwa (...), wszystkie te istotne przymioty pokoleń powołanych i wybranych do czynu, które oby tylko uznać było w stanie nasze wrodzone a fatalne słowiańskie lenistwo!”. Za: J. Klaczko, *Katechizm nie-rycerski*, [w:] tegoż, *Rozprawy i szkice*, dz. cyt., s. 425. Zob. także J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*, [w:] *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, t. 2, Warszawa 2008, s. 210–211.



z podróży<sup>31</sup> po Francji w roku 1871 oraz pisane po francusku *Causeries florentines*<sup>32</sup> układają się w opowieść o głęboko przez pisarza doświadczanej katastrofie dziejowej i rozpadzie symbolizowanej przez Francję epoki II Cesarstwa wizji świata.

Reportażowe *Notatki z podróży* przynoszą kreślony na gorąco zapis emocji przeżywanego z powodu klęski Francji: upokorzonej militarnie, ale też rozrywanej od wewnątrz wstrząsami rewolty paryskich komunardów. Pod wieloma względami zapiski te odbiegają od innych dzieł Klaczki, który słynął z dbałości o formalną stronę swych prac. *Notatki* mają kształt pisanych na gorąco zapisków, chaotycznie utrwalających przelotne obrazy: scenki, sylwetki ludzi, szkice emocji, urywki zapamiętanych rozmów. W swym niedokończeniu sprawiają wrażenie brulionowego materiału, który wciąż oczekuje na opracowanie; materiału, który porzucony w pół zdania, pozostaje świadectwem bólu i niemocy zapanowania przez autora nad emocjami, jakie towarzyszyły mu w tamtych chwilach.

W wydaniu broszurowym *in quarto* to ledwie pięćdziesiąt stron zapisanych w ciągu miesiąca między połową marca a połową kwietnia 1871 roku. Powstawały w drodze między Brukselą, Paryżem a Wersalem. Nie sposób dziś już ustalić, czy Klaczko (już po złożeniu oficjalnej rezygnacji ze stanowiska radcy stanu) podróżował z misją dyplomatyczną, czy prywatnie – na pewno jednak decydując się na tę wyprawę, skazywał się na doświadczanie prawdziwego piekła historii.

„C'est l'enfer, mon cher monsieur, c'est l'enfer!...”<sup>33</sup> – cytując spotkaną na przedmieściach Wersalu uciekinierkę z Paryża, pisarz oddawał rzeczywisty wymiar obserwowanych wydarzeń. Potężna Francja została upokorzona przez Prusaków, państwo dumne ze swej administracji pogrążyło się w chaosie – zrewoltowani obywatele wypowiedzieli mu posłuszeństwo. W Paryżu „niegdyś czarującej a dziś zaczarowanej i opętanej stolicy”<sup>34</sup> zamarło życie:

Bulwary są puste, kurz po nich przelatuje słupami jak samum w opisanu Farysa. Nieczystość, niechlujstwo wszędzie razi oczy. Od zniesienia oblężenia, ile razy myślałem o odzobaczeniu stolicy francuskiej, zawsze mi się przedstawiała w kształcie Magdaleny pokutnicy, z rozpuszczonym włosom, w zaniedbanym stroju, ale zawsze z postawą szlachetną, z cichym, wielkim, dumnym smutkiem w oku, dymem pożogi zakopconej, ale uroczej, i jak owa mistyczna oblubienica Śpiewu Śpiewów wołającej o sobie: czarna jestem, ale piękna (...) Nie powiem jakiego to zupełnie innego rodzaju niewiasty przypomina stolica istotna, którą widzę przed sobą – miasto brudne, nieumyte, rozczochrane, zaślinione, rzekłbyś, że niewyspane... Sklepy z rzadka otwarte; przechodnie ubrani w bluzy lub w mundury gwardii narodowej, przesuwiają się jak cienie, widoczna, że nawzajem się podejrzewają, unikają. Po ulicy pędzi raz po raz cwałem jeździec fantastycznie ustrojony, jakby żywcem wyleciał z cyrku Franconiego: to Garybaldczyk!<sup>35</sup>

<sup>31</sup> J. Klaczko, *Notatki z podróży*, Kraków 1871. Pierwodruk: „Przegląd Polski” 1870/1871, t. 4, 1871/1872, t. 1.

<sup>32</sup> J. Klaczko, *Causeries florentines*, „Revue des Deux Mondes” 1880, t. 37, nr 2 i 4, t. 38, nr 2 i 3. Wyd. osobne: Paryż 1880. Przekład polski: *Wieczory florenckie*, przeł. S. Tarnowski, Warszawa 1881. W 1881 roku *Wieczory florenckie* zostały wyróżnione nagrodą Akademii Francuskiej (Prix Bordin).

<sup>33</sup> Tamże, s. 39.

<sup>34</sup> Tamże, s. 10.

<sup>35</sup> Tamże, s. 14–15.

Spisując swe wrażenia, Klaczko wyraźnie zмага się ze skrajnymi emocjami. Balansuje między przerażeniem stanem anarchii, w jakiej pogrążyła się Francja, a poczuciem bolesnej deziluzji, w jakiej pogrążał się on sam, tracąc pewność, na ile rzeczywiście poznał kraj, który niegdyś tak pokochał:

Robię sobie czasem wrażenie owego biednego studenta z fantastycznej powieści Hoffmanna, który zakochawszy się do szalu w córce swego profesora, naraz odkrywa, że ta córka jest automatem, że się składa z samych kółek i sprężyn, które profesor co wieczór wyczyszcza i nakręca... Gdzież dusza, gdzież serce tej Francji, którą tak namiętnie kochałem, w którą tak gorąco wierzyłem, a której mam przed sobą teraz rozprzężony mechanizm polityczny, administracyjny, wojskowy?... (...)

Chciałbym nie zrozpaczyć zupełnie o narodzie, z którym, bądź co bądź, łączyć mnie zawsze będą węzły najsilniejsze, chciałbym odkryć jakieś dodatnie strony wśród tylu ujemnych, rażących,

I w złych myśli nacisku

Szukać dobrej, – tak jak na mrowisku

Szukają ziarenek wonnego kadzidła<sup>36</sup>.

Niezwykle gorzkie słowa pisarz kierował pod adresem Polaków uczestniczących w Komunie Paryskiej. Pod datą 9 kwietnia zanotował:

...Więc nigdy już nie będzie końca męczeństwa Polski i jej wśród narodów sromocie? Więc nie dość nam Kainowych czynów naszej własnej rodziny, trzeba abyśmy się stali najemnikami obcych ludów w bratobójczych ich walkach? Dąbrowski, Wróblewski i tylu innych z polskimi nazwiskiem, ale bez polskiej wiary, bez polskiego sumienia, stanęło w szeregach komuny, wśród głównych hersztów tej nikczemnej zgrai – aby do reszty nas ohydzić w oczach świata, aby ostatnią już tak drżąca nic zerwać, którą Polskę od wieków łączyła z cywilizacją, z Zachodem, z Francją!...<sup>37</sup>

Fragment ten wieńczy przejmujący apel:

Boże! Ty wiesz, że to nie Polacy, ty wiesz, że oni łono własnej matki niedawno jeszcze rozszarpali i kąpiele ducha brali w krwi bratniej. Boże! Ty wiesz, że oni z uniwersytetów moskiewskich i koszar petersburskich wynieśli te uczucia i myśli, które ich teraz łączą z komuną, ty wiesz, że oni zawsze tylko mongolskich natchnień słuchali i że

---

<sup>36</sup> Nieściste przytoczenie fragmentu *Prologu III cz. Dziadów* A. Mickiewicza. W oryginale: *Alem w złych myśli nacisku*  
Szukał dobrej, jak w mrowisku  
Szukają ziarenek kadzidła.

A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, Prolog (w. 21–23). Za: A. Mickiewicz, *Dziady*, oprac. M. Cieśla-Korytowska, Kraków 1998, s. 194.

<sup>37</sup> Tamże, s. 39–40.

Moskwa – piekło im narodem. Ale świat tego nie wie, tego wiedzieć nie będzie i on w tych odrodnym synach będzie ścigał Polskę samą...<sup>38</sup>

Jak wcześniej wspominałam, *Notatki z podróży* kończą się niemal w pół zdania. Brak w nich nie tylko informacji o dalszych losach podróżnika, ale przede wszystkim jakiegokolwiek nadziei na przyszłość. Czytelnik pozostaje z obrazami konającego w konwulsjach państwa i jego przerażonych, niepewnych jutra obywateli.

Nieoczywistą kontynuację tematu przynoszą opublikowane w roku 1880 *Wieczory florenckie*<sup>39</sup>. Bohaterami dzieła są Dante oraz rozmawiający o nim jesienią 1872 roku ludzie: reprezentanci późnoromantycznego pokolenia Europejczyków, którzy podobnie jak wielki poeta, zostali boleśnie zranieni przez historię. Wszyscy oni (Francuzi, Włosi, Hiszpan i Polak) przeżyli nadzieję i rozczarowanie Wiosną Ludów, dali się porwać zdarzeniom związanym z zjednoczeniem Włoch, ale już z trwogą obserwowali upadek znaczenia Kościoła i Państwa Kościelnego. Wszyscy oni po klęsce Francji w roku 1871 i po rewolucyjnych chaosie Komuny Paryskiej, podobnie jak ich mistrz z przeszłości – Dante, stali się „emigrantami współczesności”.

Pod wieloma względami Klaczko bohaterów swego najwyżej cenionego dzieła uczynił podobnymi sobie – łączy ich doświadczenie katastrofy europejskiego, wydawało się, że wiecznego ładu. Stając przed koniecznością wyboru między utraconą przeszłością a nieakceptowaną współczesnością, wybrali los uciekinierów ze świata brutalnej polityki czasów Bismarcka, czasów „żelaza i krwi” – stali się uciekinierami w świat kultury i wartości reprezentowanych przez epokę Renesansu. Z uzyskanego w ten sposób dystansu podejmowali wysiłek ponownego rozpoznania zagubionych przez współczesność wartości i ideałów.

W tytule tego szkicu wykorzystałam frazę „nasza Francja” – są to słowa, którymi na kartach *Notatek z podróży* Klaczko żegnał pograżoną w powojennym chaosie Francję i swych francuskich przyjaciół:

...*Que Dieu sauve notre France!* Wołali żegnając się ze mną drodzy, nieszczęśliwi przyjaciele moi. *Que Dieu sauve notre France!* Odpowiadałem im ze łzami. Ach i czyjeż serce, czyje, tej modlitwy za naszą Francję nie powtórzy w Polsce?<sup>40</sup>

Francja, którą Klaczko poznał przed 1871 roku, staje się dla niego symbolem tego, co najbardziej wartościowe w europejskim dziedzictwie. W zacytowanym fragmencie nie chodzi jednak wyłącznie o sens aksjologiczny tej tradycji, ale może przede wszystkim o emocje. Fraza „nasza Francja” staje się rozpoznaniem ponadnarodowej wspólnoty i symbolem duchowej bliskości.

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 40.

<sup>39</sup> Więcej na temat *Wieczorów florenckich* pisałam: I. Węgrzyn, *Wstęp*, [w:] J. Klaczko, *Wędrowniki włoskie*, Kraków 2014.

<sup>40</sup> J. Klaczko, *Notatki...*, dz. cyt., s. 54.

## Bibliografia

- Baran Z., *Itaka Juliana Klaczki*, Kraków 1998.
- Baran Z., *Z listów do redakcji*, „Zeszyty Literackie” 1990, nr 31.
- Bieńczyk M., *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, Warszawa 2002.
- Błoński J., *Autoportret żydowski*, [w:] tegoż, *Kilka myśli co nie nowe*, Kraków 1985.
- Brandstaetter R., *Tragedia Juliana Klaczki*, „Miesięcznik Żydowski” 1932, t. 2.
- Hoesick F., *Julian Klaczko. Rys życia i prac (1825–1904)*, Kraków 1904.
- Jedlicki J., *Błędne koło 1832–1864*, [w:] *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, Warszawa 2008, t. 2.
- Karpiński W., *Julian Klaczko*, [w:] W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX wieku*, Kraków 1974.
- Klaczko J., *Notatki z podróży*, Kraków 1871.
- Klaczko J., *Rozprawy i szkice*, oprac. I. Węgrzyn, Kraków 2005.
- Klaczko J., *Studia dyplomatyczne. Sprawa polska – sprawa duńska (1863–1865)*, przeł. K. Scypio, przedmowa S. Tarnowski, Kraków 1903–1904.
- Klaczko J., *Studia współczesnej dyplomacji*, przeł. K. Scypio, przedmowa S. Tarnowski, Kraków 1907.
- Klaczko J., *Szkice i rozprawy literackie*, Warszawa 1904.
- Klaczko J., *Wieczory florenckie*, przeł. S. Tarnowski, Warszawa 1881.
- Król M., *Konserwatyści a niepodległość*, Warszawa 1985.
- Kubiak J., „*W głębi duszy mną pogardzacie*”. *Jeszcze raz o tragedii Juliana Klaczki*, [w:] *Dwój mający w sobie osoby i mózgi rozmaite. Studia z dziejów literatury i kultury*, red. B. Sienkiewicz, B. Judkowiak, Poznań 1991.
- Kubiak J., *Julian Klaczko o Henryku Heinem. Między tradycją a nowoczesnością*, [w:] *Fakty i interpretacje*, red. T. Lewandowski, Warszawa 1991.
- Mickiewicz W., *Pamiętnik*, oprac. M. Troszyński, Warszawa 2012.
- Węgrzyn I., *Wstęp*, [w:] J. Klaczko, *Wędrówki włoskie*, Kraków 2014.
- Tarnowski S., *Julian Klaczko*, Kraków 1909.

## “Our France”: Julian Klaczko on Values, Freedom of Choice, and Loyalty

### Abstract

The presented text attempts to characterize the unique relationship between Julian Klaczko and France. By recalling the content of a speech delivered by the writer in 1870 at the Galician Parliament in Lviv, the forgotten *Travel Notes* from 1871, and the *Florentine Evenings* of autumn 1872, I aim to reconstruct the writer’s emotionally charged response to the events surrounding the Franco-Prussian War, the fall of the Second Empire, and the outbreak of the Paris Commune. This narrative proves to be not only a record of individual experience but also a generational one – a testament to the disintegration of the myth crafted by Polish Romantics, who found refuge in France after the failure of the January Uprising.

**Słowa kluczowe:** Julian Klaczko, konserwatyzm, związki polsko-francuskie

**Keywords:** Julian Klaczko, conservatism, Polish-French relations